

## Rozmowa z Mikołajem Mikołajczykiem – reżyserem spektaklu „Śmierć w Wenecji czyli czego najbardziej żałują umierający”

Już 14 września w Teatrze Dramatycznym w Białymstoku pierwsza tej jesieni premiera: „Śmierć w Wenecji, czyli czego najbardziej żałują umierający”. Z reżyserem i choreografem przedstawienia rozmawia Martyna Faustyna Zaniewska.

*To Twoja trzecia realizacja w Teatrze Dramatycznym im. Aleksandra Węgieerki w Białymstoku, ale pierwszy spektakl, który reżyserujesz. Piotr Półtorak – Dyrektor Teatru przyznał, że zaprosił Cię do współpracy, ponieważ uważa, że jesteś wyjątkowym artystą.*

Rozumiem, że „wyjątkowość” znaczy coś pozytywnego, to miłe i łechcące próżność. Takie słowa to jednak ogromna odpowiedzialność, kryją się pod nimi pewne oczekiwania, którym zamierzam sprostać. W moim najnowszym spektaklu „Śmierć w Wenecji czyli czego najbardziej żałują umierający” chciałbym najprostszymi środkami wyrazu opowiedzieć widzom o moim wyobrażeniu śmierci i o tym, co kojarzy nam się z umieraniem, odchodzeniem, samotnością, brakiem miłości, poszukiwaniem dotyku i bliskości z drugim człowiekiem. Spektakl będzie też naszym - twórców mniemaniem o tym, co nasza praca daje ludziom. Co człowiek, zajmujący się sztuką, może powiedzieć drugiemu człowiekowi, który nie partycypuje w procesie produkcji upiększania rzeczywistości. Czy artysta jest w stanie ulżyć komuś w samotności, cierpieniu, w chorobie czy umieraniu? Czy sztuka ma taką siłę? Nie będzie to spektakl o sztuce, ale o artystach, którzy tę sztukę tworzą. To będzie opowieść o zwykłych ludziach, cierpiących między innymi z braku miłości, ciepła i zrozumienia, o ludziach, którzy zatracają życzliwość dla otoczenia, ale i samych siebie, o ludziach którzy się po prostu starzeją. „Śmierć w Wenecji czyli czego najbardziej żałują umierający” to spektakl o artystach, o starzeniu się...

Spektakl jest o starzeniu się i naszej nieumiejętności pogodzenia się z tym, że najpiękniejsze chwile już minęły, że został nam czas, który musimy uporządkować i znaleźć najpiękniejsze fantazje o ostatnich chwilach naszego życia. W tym spektaklu chciałbym połączyć takie podstawowe komunikaty życiowe jak: „kocham Cię” i „kochaj mnie”, potrzebę dotyku i bliskości z drugim człowiekiem oraz sztukę, która jest czynnikiem upiększającym rzeczywistość jaką stworzył Bóg. Zadajemy mnóstwo pytań, przechodzimy przez różne smaki i barwy otaczającego nas świata, interpretujemy własne przeżycia i doświadczenia, szukamy dróg wyjścia z labiryntu, w którym się znaleźliśmy, szukamy gotowych recept na bolączki duszy, uniwersalizujemy jednostkowe i osobiste traumy, jednak odpowiedzi nie udzielamy. Sam proces poszukiwawczy jest dla nas wystarczająco podniecający i interesujący, on buduje wielopłaszczyznowość interpretacji ludzkich przeżyć, ale też pozwala na budowanie nieskończonej przestrzeni scenicznej.

*Widzowie i recenzenci doceniali Twoją choreografię w spektaklach „Rewizor” i*

*„Transatlantyk”, tym razem także możemy liczyć na przykuwający uwagę ruch sceniczny?*

Jestem tancerzem i choreografem, więc ruch i taniec dominuje w moim krwioobiegu. Spektakl jest rytmiczny, czynniki ruchowe i taneczne są tutaj jakby podstawowym komunikatem wypowiedzi aktorów. Pierwszym krokiem aktora jest ich własna wrażliwość, puls, oddech, bicie serca. W spektaklu jest dużo muzyki, jest śpiew, jest ruch i jest taniec, jednak nie jest to spektakl typowo muzyczny. Szukamy pierwotnych i prostych komunikatów do wyrażania emocjonalnych i osobistych wypowiedzi, które przy okazji nie zamkną ich znaczeń, ale je uniwersalizują. Często mówiłem do aktorów „chciałbym zobaczyć w Waszym ruchu chęć i potrzebę radości z tego, że się ruszacie, że tańczycie, że jest muzyka, która pozwala Wam się otworzyć i wyrzucić z siebie to co najgłębsze, tajemne i osobiste, bez zastanawiania się nad jakością wykonania, bez oceniania siebie czy jest się wystarczająco dobrym”. Oczywiście mamy także tzw. „tańce ułożone”, pokażemy na co nas stać.

*Co było najtrudniejszego w pracy nad „Śmiercią...”?*

W spektaklu jest dużo rytmicznego gadania: praca z tekstem była precyzyjna, wręcz koronkowa. Interpretacja tekstu wynika u nas najczęściej nie z jego emocjonalności, ale z narzuconej przeze mnie melodii, która tworzy formę. Mam wrażenie, że w naszej kreacji jesteśmy na pograniczu kiczu, że może centymetry dzielą nas od jakiejś kompromitacji. Wydaje mi się, że balansujemy na granicy dobrego smaku, ale to wszystko, co się dzieje w przedstawieniu wciąż idzie w dobrym kierunku.

*Spektakl ma interaktywny charakter, aktorzy grają wśród widzów?*

Tak. Publiczność będzie oglądała spektakl w pozycji leżącej. Miejsce akcji spektaklu i działań aktorskich wyznaczaliśmy sobie pomiędzy widzami. Aktorzy tańczą i monologują wykorzystując bliskość widowni. Wiele sytuacji teatralnych będzie działa się performatywnie czyli wyjątkowo i niepowtarzalnie. Stwarzamy miejsca rotacyjne. Widownia będzie poniekąd zmuszona do zmiany pozycji, z której ogląda spektakl.

*Nowela Tomasza Manna jest więc głównie inspiracją?*

*Chcemy opowiedzieć o kondycji człowieka. Budują nas doświadczenie, wrażliwość i osobiste przeżycia. Nowela Tomasza Manna czy film Luchino Viscontiego są li tylko początkiem naszego artystycznego spotkania, a nie absolutem literackim czy filmowym. Postanowiliśmy, że nie będziemy przenosić w przestrzeń teatralną rzeczywistości wcześniej już stworzonej przez w/w autorów. Oczywiście czytaliśmy literacki pierwowzór, oglądaliśmy film, przeżywaliśmy to razem podczas prób, jednak od samego początku szukaliśmy tego, co może być naszym autorskim głosem. Zapraszamy do naszej Wenecji w przestrzeń pełną złota i renesansowych włoskich pejzaży. Inspirując się literaturą Tomasza Manna chcemy skonfrontować piękno, witalność i siłę życia z faktem, że my sami nie jesteśmy nieśmiertelni.*

*Postanowiłeś przywrócić widzom przestrzeń Sceny Foyer?*

Chciałbym, żeby ludzie poczuli się tu jak najwygodniej, jak najbezpieczniej i najintymniej. Ściany są złote, wykorzystaliśmy sufit, z modernistycznym uskokiem z lat 30. Na podłodze leży duży czerwony dywan, na którym wygodnie mogą rozłożyć się widzowie. Na początek będą mogli obejrzeć krótki film o pszczołach, które są uosobieniem życia, radości, smaku i słodkości. Projekcji towarzyszy muzyka Ryszarda Wagnera, uwertura do III aktu „Tristana i Izoldy”, przywodząca na myśl film Larsa von Triera „Melancholia”. Chciałbym, aby nasze spotkanie z publicznością było uroczyste i intymne. Stworzyliśmy swoisty artystyczny ul.

*Pracujesz w Białymstoku już kolejny raz, co takiego przyciąga Cię do tego miasta?*

Bzy pachnące, promenada, która prowadzi do teatru, Pałac Branickich, niepowtarzalny barokowy ratusz na rynku, bar „Podlasiak”, wspaniali otwarci ludzie, mówiący z tylko tutaj spotykanym akcentem oraz zespół teatru, który stanowi inspirację i wzajemne wyzwanie.

*Dziękuję za rozmowę*

*Rozmawiała Martyna Faustyna Zaniewska (Teatr Dramatyczny w Białymstoku)*

